



Małgorzata Mikołajczak

„Biała plama”? Twórczość lubuska w perspektywie nowego regionalizmu¹

„Białą plamą” na kulturalnej mapie powojennej Polski nazwał twórczość lubuską jeden z polityków w drugiej połowie lat 50. Od tamtego czasu wiele się zmieniło i to nie tylko w sferze polityki. Przemiany dokonywały się na scenie literackiej i – na Ziemi Lubuskiej. Powstawały pisma, tworzyły się artystyczne grupy, do głosu dochodziły kolejne pokolenia, publikując antologie, powieści, poetyckie tomiki. Dziś twórczość ta, którą nazwać by trzeba mianem regionalnej, domaga się retrospektywnego, syntetycznego spojrzenia, ale zarazem domaga się też nowej perspektywy. Ponad dziesięć lat temu pisał Erazm Kuźma: „Określenie: *regionalna* w odniesieniu do literatury czy: *regionalny* w odniesieniu do pisarza wywołuje tyle nieporozumień, a nawet urazów, że warto do tych spraw wrócić” – i w tym samym miejscu wyrażał pesymizm – „bez

¹ Zawarte w tym szkicu tezy i propozycje badawcze rozwinięte zostały w artykule zatytułowanym *Tropy topografii. Związki między regionalizmem i miejscem w twórczości lubuskiej*, opublikowanym na łamach „Ruchu Literackiego” 2010, nr 13.

nadziei wszakże, że próba innego ich ujęcia zmieni coś w dotychczasowych praktykach nazewniczych². Tymczasem taką nadzieję niesie nowy regionalizm, związany ze zwrotem topograficznym w nauce o literaturze. A uwzględnić trzeba również pozaliterackie zmiany i przeobrażający się współcześnie status peryferii: w Europie regionów to lokalność staje się miejscem centralnym. Owo przesunięcie pozwala pytać o nowe miejsce regionalnej lubuskiej literatury. Poniższe refleksje wyrastają właśnie z takiego pytania.

Twórczość lubuska...

W tym określeniu zawarte jest przeświadczenie, że o kształcie lubuskich utworów decydują przesłanki pozaliterackie; że istnieją geograficzne, historyczne i inne czynniki, wobec których wartość artystyczna schodzi na plan dalszy. I że to miejsce determinuje sposób uprawiania literatury – miejsce tworzące kulturowo zakreśloną przestrzeń. To przekonanie ściśle łączy się z regionalizmem czy raczej, należałoby rzec, z regionalizmami. Kierunek ten, podobnie jak różne inne „izmy”, ma bowiem wiele (w ostatnich latach coraz więcej) definicji, których zakres semantyczny pozostaje szeroki i niesprecyzowany³. Regionalizm często bywa utożsamiany z peryferyjnością, lokalnością, prowincjonalizmem. Stołeczny krytyk, Tomasz Burek, recenzując wydane w roku 1963 na Ziemi Lubuskiej arkusze poetyckie, sugerował:

któs mógłby powiedzieć, że otrzymaliśmy małą antologię liryki „prowincjonalnej”. Prowincjonalnej, a zatem myślowo zacofanej, formalnie zapóźnionej, gorszej w swym modelunku od przeciętnego kształtu poezji stołecznej⁴.

I choć ta konstatacja (zaraz w kolejnym zdaniu zaprzeczona) to tylko prolegomena do opinii, że poezja lubuska właściwie niewiele różni się od ogólnokrajowej, ów głos jest, nie tylko dla tamtego okresu, charakterystyczny, podobnie jak

wpisane weń deprecjonowanie i niska ocena twórczości regionu. Tak zresztą myślą o swoim piarstwie sami zainteresowani – lokalni poeci i prozaicy. „Kompleks miejsca” jest niejako znakiem rozpoznawczym pisarza lubuskiego regionu. I rzadko spotkać się można z „pochwałą prowincji”⁵ bądź też z opinią, podobną do tej, którą w kontekście twórczości lubuskiej wyraził autor *Słowa peryferyjnego*:

słowo z peryferii (słowo peryferyjne) należy do literatury w sposób bardziej intensywny, aniżeli słowo definiujące literaturę, a więc usytuowane w sferze literackości. Słowo peryferii ma bowiem szansę odtworzenia procesu narodzin słowa literackiego w ogóle⁶.

Szansę nie tylko taką. Właśnie o szansach i perspektywach otwierających się przed twórczością lokalną mówi – zyskujący coraz większe znaczenie w humanistyce –

nowy regionalizm.

Nowy regionalizm zdecydowanie różni się od tego, który był uprawiany w czasach PRL-u – od wersji etnograficznej, reprezentowanej przez sklepy Cepelii i zespół Mazowsze. O ile tamten, upodobawszy łowickie wycinanki, próbował zamknąć kulturę regionalną w folklorystycznym skansenie i pasować na strażnika ludowych pamiątek⁷,

2 E. Kuźma, *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, „Region Lubelski” 1987, R. 2/4.

3 Najszerzy przegląd znaczeń tego terminu w nauce o literaturze znaleźć można w haśle słownikowym, które definiuje Erazm Kuźma (*Regionalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Warszawa 1992, s. 925-930).

4 T. Burek, *Wyobraźnia jeszcze onieśmielona*, „Nadodrże” 1964, nr 8.

5 Przywołując to określenie, nawiązuję do książki Andrzeja Zawady zatytułowanej *Pochwała prowincji* (Wrocław 2008).

6 C. P. Dutka, *Słowo peryferyjne. Eseje, szkice literackie i recenzje*, Zielona Góra 1999, s. 12.

7 Por. K. Kossakowska-Jarosz, *Edukacja regionalna w kształceniu polonistycznym*, „Polonistyka” 2005, nr 4, s. 206.

o tyle dla regionalizmu współczesnego region to miejsce podobne do wszystkich innych miejsc. W Europie bez granic, która staje się dziś Europą regionów, jego modelem jest już nie obraz peryferii usytuowanej daleko od centrum, ale wizerunek wielowymiarowego plastra.

Nowy regionalizm najwięcej zawdzięcza procesom globalizacji z jednej strony, z drugiej – przemianom w naukach humanistycznych, które zaczęły się pod koniec wieku dwudziestego. Symptodem zmian był odwrót od wielkich społeczności miejskich do wspólnot lokalnych, osadzonych w alternatywnej lokalnej przestrzeni. „Przebudzenie etniczne”, „powrót do korzeni”, „zakotwiczenie w małej, lokalnej ojczyźnie” łączyły się z wzmożonym zainteresowaniem regionem. Współcześnie rozwój tego ruchu inspirowany jest głównie dyskursem mniejszościowym.

Lokalne czy regionalne narracje traktuje się bowiem jako strategię emancypacyjną i krytyczną odpowiedź na wielkie Opowieści Narodowościowe z jednej strony, a z drugiej jako reakcję na globalizacyjne atonie i nie-miejsca.

– pisze na łamach „Tekstów Drugich” Elżbieta Rybicka⁸. Badaczka umieszcza nowy regionalizm w ramach dokonującego się zwrotu topograficznego, za sprawą którego topografia, czyli geograficznie określona przestrzeń zakreśla spektrum oglądu literaturoznawczego. W tym ujęciu ważne są nie tylko miejsca charakterystyczne, „osobliwości regionu” i nie tylko literatura, w której poprzez symbole i metafory materializuje się i przemawia egzystencja mieszkańców, ale i nowe miejsce, z którego można tę literaturę badać. Z tej perspektywy przyjrzyjmy się sytuacji lubuskiej literatury.

W wypadku regionu lubuskiego miejscu przyznać trzeba znaczenie szczególne. W odróżnieniu bowiem od kultur wielu innych regionów

zaczęła się rozwijać dopiero w PRL-u, najintensywniej po roku 1956. Wtedy też po zmianach w polityce kulturalnej ugruntowywać się zaczęła lubuska tożsamość. „Ugruntowywanie się” nie jest tu tylko czczym frazeologizmem, powstająca lubuskość nie posiadała bowiem systemu korzeni. I jeśli istniał tutaj jakiś punkt zaczepienia (zaświadczał o nim niewielki procent ludności autochtonicznej), to raczej słaby i nieumocniony. Nietrudno się domyślić, jakie zadanie stanęło przed uprawiającymi kulturę lubuską: wytworzenie systemu rozrośniętych pędów i tyleż odtworzenie, co konstrukcja regionalnych korzeni. W to zadanie zaangażowani zostali przybysze z różnych, geograficznie nieraz bardzo odległych rejonów. Wybierzmy przykładowe metryki – miejsca urodzenia literackich nestorów: Kałusz koło Stanisławowa (Janusz Werstler), Koropiec koło Tarnopola (Michał Kaziów), Ostrów koło Poznania (Zbigniew Ryndak), Sosnowiec–Niwka (Janusz Koniusz), Aleksandrów Kujawski (Zdzisław Morawski), Anińsk na Witebszczyźnie (Włodzimierz Korsak), Kijów (Irena Dowgielewicz), Weldirz koło Stanisławowa (Zygmunt Trziszka), Telikpol koło Nowogrodu (Bronisław Suzanowicz), Stanisławów (Romuald Szura), Sieńkańce na Wileńszczyźnie (Witold Niedźwiedzki), Santoka (Henryk Szyłkin), Inowrocław (Bolesław Soliński) etc. W katalogu, który reprezentuje przesiedleńczą statystykę, dominują Litwa oraz Ukraina (przybywający stamtąd pożegnali na zawsze swoje dawne domostwa). Ale też spora część pisarzy przybyła tu ze Śląska, Wielkopolski, Mazowsza i to tylko nieliczni mieli szczęście wywodzić się stąd, jak np. Henryk Ankiewicz (Andabata), który przyszedł na świat w Obrze koło Wolsztyna. Ich wszystkich, o odmiennej przeszłości, innym bagażu tradycji, określanych dziś mianem „pisarzy lubuskich”, miało połączyć przede wszystkim miejsce. Miejsce

⁸ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4. Przedstawiona tu charakterystyka nowego regionalizmu odwołuje się do refleksji zawartych w tym artykule.

szczególne w tym sensie, że jego wyróżnikiem był... brak szczególności.

Niewyraźność okazała się, paradoksalnie, najbardziej wyrazistą cechą lubuskiego regionu, który od samego początku stanowił przestrzeń słabo określoną: niestabilną, płynną, o ruchomych granicach⁹. Tak było w historycznych czasach, gdy Ziemia Lubuska jako *res nullius*, obejmowała tereny nienależące ani do Śląska, ani do Brandenburgii, ani do Wielkopolski, ani do Pomorza Zachodniego, usytuowane na styku tych prowincji. Tak stało się również po zakończeniu wojennych działań i w nowych granicach, kiedy tereny te miały już swego gospodarza: kolejne zmiany związane z ustanowieniem województw, decyzje administracyjne kilkakrotnie modyfikowały kształt lubuskiego regionu.

Owa nieokreśloność zdeterminowała także życie literackie. Przed wojną obszar dzisiejszego województwa lubuskiego zdominowany był przez przyległe obszary i przez sąsiedztwo wielkich miast (Wrocławia, Poznania, Berlina, Szczecina), i być może dlatego w dziejach literatury nie miał większego znaczenia. Tak jest i dzisiaj – na mapie powojennej literatury pisarstwo lubuskie stanowi białą plamę. Andrzej K. Waśkiewicz, badacz i krytyk, który poświęcił wiele uwagi twórczości regionu, spoglądając retrospektywnie na życie literackie Ziemi Lubuskiej charakteryzuje je w takim właśnie fatalistycznym duchu:

Nie było to nigdy środowisko duże. Nigdy też nie posiadało w swym składzie reprezentantów wszystkich gatunków literackich, a także autorów mogących spełniać różnorakie środowiskowe funkcje – od autorytetów (obojętnie jakich opcji) po dyżurnych wrogów ludu. Nie uformowały się tu żadne szkoły literackie, promieniujące

na sąsiednie ośrodki. Krytycy, jeśli byli, to funkcjonowali samotnie, bez większego na miejscu, rezonansu. [...] Moc przyciągania ten ośrodek też miał raczej niewielką¹⁰.

Tak sytuacja ta zarysowuje się na progu XXI wieku. Powróćmy jednak do pierwszej powojennej dekady. Dla przybywających tu w drugiej połowie lat 40. i w latach 50. region ten stanowił przestrzeń kulturowo dziewiczą, był niczym *tabula rasa* przygotowana do zapisywania. Po wojnie zaczęto więc intensywnie pokrywać ową „kartę” znakami, które miały budować kształt nowej tożsamości spajającej zespół nieprzystających, różnych elementów. Paralelnie do procesów integracyjnych odbywało się kulturowe „oswajanie”, które później zyskało miano „lubuskiego eksperymentu”¹¹, a które z dzisiejszej perspektywy nazwać można

„kolonizacją” Ziemi Lubuskiej,

dokonywaną w podwójnym: historycznym (wymiar głębi) oraz aktualnym (wymiar powierzchni) planie. Elementem, który okazał się podstawowy dla budowanej na tych ziemiach tożsamości i który posłużył do legitymizacji Ziemi Lubuskiej jako „odzyskanej”, była jej przynależność do państwa polskiego do połowy XIII wieku. W nawiązaniu do tego okresu konstruowano mit założycielski, oparty na idei Polski Piastowskiej, wzorowany na micie wschodnim Polski Jagiellonów. Ów mit tworzyć miał nową historyczną mitologię – Kresów Zachodnich i uprawomocnić obecność Polaków na terenach, które po wielowiekowym oderwaniu wróciły do macierzy. Jego powstawanie odpowiadało zatem na ściśle określone polityczne wezwanie, ale nie można zapominać, że uwarun-

9 Por. na ten temat m.in. J. Łukasiewicz *O życiu literackim na ziemi lubuskiej i niektórych perspektywach badawczych*, „Pro Libris” 2001, nr 1, s. 14-15; S. Kufel, *Lubuska tożsamość*, „Pro Libris”, dz. cyt., s. 8.

10 A. K. Waśkiewicz, *Cztery dekady literatury lubuskiej – z perspektywy po trosze osobistej*, [w:] *Cztery dekady. 40-lecie Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze (13 X 1961 – 13 X 2001)*, Zielona Góra 2002, s. 42.

11 Na temat tego „znanego w całym kraju” eksperymentu, owocującego modelem lubuskim życia kulturalnego pisze Zygmunt Dulczewski (*Tworzenie się nowych społeczności regionalnych na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Mój dom nad Odrą. Problem autochtonizacji*, Poznań 2001, s. 140).

kowe też było innymi czynnikami: przede wszystkim psychiczną i społeczną potrzebą przybywających na te ziemie osadników. Tak w książce zatytułowanej *Mitologia Kresów Zachodnich* pisze o tym Halina Tumolska:

Na terenach historycznych ziem polskich, uzyskanych po wojnie, miała powstać nowa kwitnąca cywilizacja budowana rękami Polaków, zadająca kłam szowinistycznym teoriom uczonych niemieckich o niezdolności narodu polskiego do tworzenia własnej kultury i sprawnego państwa. Nowy mit, nierzadko wbrew woli tych, którzy mieli go współtworzyć (publicystom, uczonym, literatom, reżyserom filmowym, twórcom kultury masowej), w określony sposób upolityczniony, a granicę na Odrze i Nysie wpisano w oficjalną doktrynę ustrojową państwa i podniesiono do rangi racji stanu. Powołane zostało specjalne Ministerstwo Ziem Zachodnich i inne formy instytucjonalnie służące organizacji życia na nowo przyłączonych ziem Zachodnich i Północnych, Zachodnia Agencja Wydawnicza itp. Zaczęto wydawać specjalne pisma promujące tematykę ziem odzyskanych. Nowa mitologia stała się potrzebna, zarówno władzy, jak i zwykłym Polakom [...]¹².

Jak twórczość lubuska włączyła się w tworzenie tego mitu? Kierunek wskazały prace historyków, dając historyczne podwaliny lubuskiej tożsamości. Największe zasługi miał w tym zakresie poznański Instytut Zachodni, ale podobne ujęcia ukazywały się także na gruncie lubuskim, by wspomnieć choćby *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej* – pracę opublikowaną w roku 1966 m.in. pod red. Tadeusza Kajana. Owe publikacje, z założenia tendencyjne, często stawały się ilustracją politycznych haseł, tak np. *Ziemia Lubuska wolna* – ogłaszała inna książka Kajana. Po nich przyszyły beletryzowane dzieje. Wiesław Sauter pisał o walkach o polskość

Babimojszczyzny (*Z walk o polskość Babimojszczyzny*) i o powrocie na ziemie piastowskie (*Powrót na piastowskie ziemie*). Tadeusz Jasiński opowiadał o dziejach Ziemi Lubuskiej w książkach *Dymy wyższe nad dęby* oraz *Mieczem i krzyżem*. W tym nurcie mieściły się też beletryzowane biografie Polaków, historycznie związanych z terenem Zielonej Góry, jak np. *Taddeo Polacco z Zielonej Góry* Janusza Koniusza. Pierwsze były jednak opublikowane w roku 1954 *Kartki z Ziemi Lubuskiej* Eugeniusza Paukszty, zawierające treści na poły historyczne, na poły baśniowe. One też, można przypuszczać, odegrały rolę wzorca literackiego, z którego czerpali późniejsi autorzy. Funkcję instruktażową z powodzeniem mogło pełnić także słowo wprowadzające do tej książki, dobrze obrazujące nastawienie charakterystyczne dla piszących w tamtym okresie autorów. Oto fragment:

Powracający na ziemię ojczystą repatrianci mało wiedzieli o tych uporczywych zmaganiach rodaków z Nadodrza, o bronionej tradycji, o przywódcach, których losy zawarto w pieśniach ludowych. Niełatwo było uchować język polski, ustrzec słowiańskie obyczaje, wytrzymać nacisk nienawiści i pogardy. Wielowiekowy trud chłopca i robotnika był niezauważony. Zapomniano o postaciach, które stały się tutaj symbolem wierności i męznego trwania. Więc słusznie dziś o wydobyć tej chlubnej przeszłości dopominają się rodzimiaci¹³.

„Rodzimiaci”, jak nazwani zostali napływowi mieszkańcy regionu, otrzymywali zatem lubuskie „kartki”, niebezpiecznie nasuwające analogię ze stronami uczniowskiego zeszytu, były to bowiem wypisy z historii, barwnie podane dzieje, pisane tyleż ze społecznej (psychicznej, lokalnej) potrzeby, co na polityczne, uzasadnione „momentem historycznym” wezwanie. Na Ziemi Lubuskiej

12 H. Tumolska, *Wstęp*, [do:] *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945-2000). Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007, s. 11-12.

13 W. Żukrowski, *Przedmowa*, [do:] E. Paukszta, *Kartki z Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 1954, s. 6.

powstało kilka takich książek, utrzymanych w konwencji powieści historycznej i opowiadania historycznego (i biograficznego) albo też – baśni, podania, legendy. Dużą popularnością cieszyły się, i cieszą nadal, te ostatnie. Literatura lubuska liczy dziś ponad kilkanaście publikacji, kwalifikowanych tymi określeniami. Poprzestaśmy na wskazaniu kilku najbardziej znanych tytułów: *Złota dzida Bolesława, Królewska pieczęć. Z baśni i podań Nadodrza, W Babimoście na moście. Z legend i baśni Środkowego Nadodrza, Żelazny diabeł oraz inne podania i baśnie lubuskie, O skarbach w bytomskim zamku oraz inne podania i baśnie lubuskie, O zbójcach, kacie i strasznych mieszczanach. Z baśni i podań Środkowego Nadodrza.*

Ale twórcy „lubuskiego mitu” bazowali nie tylko na treściach, które miały historyczne udokumentowanie. Produktywne w ramach budowanej *ex nihilo* swojskości był również wątek, odwołujący się do istniejących opowieści, tych np. które mówiły o momencie stworzenia. „Wydaje się, że ziemi tej bardzo blisko do czasów, kiedy powstawał świat; znaczy bliżej jej tam niż innym ziemiom [...]”¹⁴ – pisał o Ziemi Lubuskiej Zygmunt Trziszka, a jego narracja wpisywała się w topos, znany dobrze choćby z poematu Hezjoda. W *Narodzinach Bogów* czytamy: „[...] najpierw powstał Chaos, a zasię po nim / Ziemia o piersi szerokiej, wszystkim bezpieczna siedziba”¹⁵. I ów pierwotny chaos, owo miejsce, jawiące się, wedle określenia Andrzeja K. Waśkiewicza jako „obce i wrogie”¹⁶ przemieniało się – pod piórem lokalnych pisarzy – w obszar przyjazny i objawiał jako Matka Ziemia przyciągająca przybyszów wracających na „ojczyzny łono”.

W funkcji adaptacyjnej równie nośne były greckie mity, m.in. historia Argonautów oraz Odyseja. W ramach homeryckiego wątku eksplo-

utowano zwłaszcza motyw powrotu do Itaki. Cytowane wyżej słowa Trziszki pochodzą z książki zatytułowanej właśnie *Podróż do mojej Itaki*, a kilka zdań dalej jej autor wyznaje:

W tym, co wyszło spod mojego pióra jest zawsze próba odysei i odwołania do Itaki Noteckiej, bo tylko tam widzę stały ład. Dzisiejsze podróże do Gorzowa i pod Gorzów, wypadki do Zielonej Góry i do zachodnio-kresowego Lubuska nad Nysą prawie, gdzie teraz mieszka matka i rodzeństwo, to dla mnie cała celebra, symbol powrotu do p r a w d z i w e j I t a k i [podkr. M.M.]¹⁷.

To tylko jeden z przykładów, ukazujących, jak kształtowała się lubuska mitologia. Literacki „ruch w głąb” odkrywał wielowiekowe historyczne pokłady i dawał podwaliny dla regionalnej, w założeniu autorów rdzennie polskiej, tożsamości. Był także sięganiem w obszary pamięci archetypowej, utrwalonej w najstarszych opowieściach – dzięki niej powstawała tyleż odwieczna, co nowa lubuska genezis.

Obok zakorzenienia w historii istotna była realizowana *hic et nunc*

adaptacja i osvajanie miejsca,

które pierwotnie jawiło się jako „obce i wrogie”¹⁸. Dla powracających do Itaki osadników rolę legitymacji – matrycy pieczętującej stanowiła grupa przymiotników: „lubuski”, „lubuska”, „lubuskie”. Postępowanie się nimi było elementem socjotechniki zmierzającej do konsolidacji nowego regionu. Owej konsolidacji służyła także literatura sygnowana regionalnymi nazwami, czego najlepszym przykładem są „lubuskie” (w nagłówku albo

14 Z. Trziszka, *Podróż do mojej Itaki*, Warszawa 1980, s. 7.

15 Por. Hezjod, *Narodziny Bogów (Teogonia). Prace i dni. Tarcza*, przeł. J. Łanowski, Warszawa 1999, s. 36.

16 A. K. Waśkiewicz, *Cztery dekady literatury lubuskiej...*, s. 27.

17 Z. Trziszka, s. 9. W kolejnym szkicu zawartym w tej książce autor rozwija mit o zdobywcach złotego runa (*Tryptyk lubuski*, [w:] *Podróż...*, s. 19-20).

18 A. K. Waśkiewicz, *Cztery dekady literatury lubuskiej...*, s. 27.

w podtytuł) antologii, powstające tu w skali nieporównywalnej do żadnego innego regionu.

Inna grupa określeń zaangażowana w tworzenie lokalnej społeczności eksploatowała geografię rzek – wodny krwioobieg organizującego się na Ziemi Lubuskiej lokalnego życia. Warto pamiętać, że po roku 1975, właśnie rzeczna nazwa, Środkowe Nadodrze, pretendowała do nazwy całego regionu. Dziś „lubuskie” i „nadodrzańskie” w funkcji patronimicznej egzystują wymiennie; tych drugich jest tak wiele, że trudno byłoby przywołać wszystkie nazwy odnoszące się do rzek tego regionu. Poprzestańmy na wskazaniu przykładów, związanych z ważną nie tylko strategicznie Odrą, do niej m.in. nawiązywały regionalne pisma, przede wszystkim „Nadodrze”, ale też „Nowe Nadodrze”, „Komunikaty Nadodrzańskie”, „Nad Odrą”, a o żywotności tego rzecznego nurtu świadczą dwa opublikowane niedawno tomiki: *Odrą pisane* Zdzisława Morawskiego (2005), *Odrzańskie* Mieczysława Warszawskiego. Na czym poległ ów „rzeczny fenomen”? Uzasadniając jego atrakcyjność, należałoby pewnie zacząć od jońskich filozofów przyrody, od Talesa z Miletu, zdaniem którego woda jest źródłem życia, z niej powstały wszystkie inne żywioły. W tym wypadku jednak decydujący okazał się proces zadomowienia w dorzeczu – w nawiązaniu do archetypowo utrwalonej topiki domu, czego przykładem może być zbiór opowiadań Trziszki zatytułowany *Dom nadodrzański*. W procesie adaptacji najważniejszą rolę odegrał jednak cykl wspomnieniowych pamiętników ukazujących się pod egidą Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego, zebranych pod wspólnym tytułem *Mój dom nad Odrą*. „Osadnicze pamiętnikarstwo”, propagowane przez poznański Instytut Zachodni, stworzyło wyjątkowo bogatą literacką dokumentację dotyczącą lat powojennych na Ziemiach Zachodnich, przy czym należy podkreślić, że LTK wydało pamiętnikarstwo niepowtarzalne w skali żadnego innego regionu, liczące bowiem aż siedem sygnowanych tym samym tytułem tomów.

Budowanie „domu nad Odrą”

trwało do późnych lat osiemdziesiątych. W roku 1988 ukazuje się siódmy, ostatni tom tak zatytułowanych wspomnień. Dwa lat później przestaje wychodzić „Nadodrze”, które po przemianach październikowych współtworzyło scharakteryzowany pokrótce model literatury, a już w roku kolejnym zaczęto wydawać miesięcznik „Nad Odrą”, propagujący zgoła odmienną wizję lubuskiej kultury. Ta wymiana tytułów lubuskich czasopism symbolicznie obrazować może przemianę regionalnie profilowanych treści. Decydujące były czynniki *stricte* polityczne, ale nie tylko. Zmieniła się bowiem sytuacja mieszkańców regionu, zmienił status niegdyśiejszych „idących na Zachód osadników”. Teraz o kształcie regionu decydować mieli już nie przybysze, ale urodzeni na Ziemi Lubuskiej „tuziemcy”.

W latach 70. do głosu dochodzi pokolenie pisarzy urodzonych w nadodrzańskim domu. Dla autorów debiutujących w tym czasie słowo „region” posiada desygnat tradycyjny: oznacza miejsce, w którym przyszli na świat, szkołę, w której się uczyli, park czy las będący miejscem ich pierwszych spacerów, wreszcie cmentarz, na którym są groby najbliższych. Twórczość literacka tego pokolenia siłą rzeczy mocniej (rdzennie) wiąże się z regionem, będącym prawdziwie rodzinną ojczyzną. A jednak dla lubuskiej literatury przełomowy był dopiero rok 1989. Zachodzące wówczas przemiany wpisywały się w transformację polityczną, choć ich katalizatorem były nie tylko sprawy polityki. Jednym z sygnałów, wyznaczających punkt zwrotny lubuskiej literatury i regionalizmu lubuskiego (wyraz tendencji już wcześniej dochodzącej do głosu w polskiej literaturze), było zainteresowanie przedwojenną historią polsko-niemieckiego pogranicza. Przywracanie pamięci o niemieckich noblistach, żyjących niegdyś na lubuskich terenach, badania nad winiarską tradycją Zielonej Góry, odkrywanie tradycji w dziedzinie gospodarczej oraz przemysłowej – przykłady docenienia niemieckiej kultury, które wymienia Czesław Osękowski¹⁹, znajdują

19 Por. Cz. Osękowski, *Regionalna tradycja na pograniczu polsko-niemieckim*, „Pro Libris” 2002, nr 1, s. 10.

odpowiednik na gruncie literatury, np. w tomiku *Ocalone w słowie* Janusza Werstlera. Wydana w roku 2002 książka *Dawno temu nad Odrą* nie opowiada już piastowskich dziejów, ale... bajki dla dzieci z Frankfurtu nad Odrą i Słubic. Po roku 1989 do głosu dochodzi też „nowa” pamięć wcześniejszych generacji czy raczej, należałoby rzec, pamięć dotąd zamrożona. W ramach prywatnych „przeciw-historii” dokonują się powroty do „miejsc utraconych”, do ojczyzn dzieciństwa pozostawionych przede wszystkim na Kresach Wschodnich. Dzięki temu lubuski regionalizm zostaje wzbogacony – o przedwojenny regionalizm niemiecki oraz wschodni.

Scharakteryzowane zjawiska zapoczątkowują nowy intensywny rozwój idei regionalnej i nowy okres w dziejach lubuskiej literatury. Szczegółową charakterystykę tych zjawisk przedstawiam w innym miejscu²⁰, tu proponuję przyrzeć się twórczości lubuskiej pod kątem zagadnień, które zakreśla

topografia tropów.

„Tropów”, gdyż w proponowanym ujęciu hasłem wywoławczym regionalnych treści będą metafora, metonimia, synekdocha oraz (traktowane łącznie) litota i hiperbola; „topografia”, bowiem tropy te dotyczą miejsca ujmowanego w perspektywie regionu i indeksują cztery aspekty miejsca, dochodzące do głosu w twórczości lubuskich autorów. W literackiej praktyce owe aspekty są z sobą ściśle powiązane, a wyodrębniam je dla potrzeb badawczej charakterystyki – każdy z nich stać się może punktem wyjścia do badania literatury lubuskiego regionu. Oto skrótowe charakterystyki:

(1) Metafora. Ten aspekt dotyczy obrazowania i ewokowania przestrzeni regionalnej za pomocą metafor, alegorii, symboli. Zacząć trzeba od metaforyzacji, dokonującej się w ramach tworzenia lubuskiej mitologii oraz centralnego dla niej – mitu założycielskiego. Jak literatura lubuska kreuje retrospektywny mit? Jak funkcjonuje w niej

wzorzec Polski Piastowskiej, a także wywiedzione stąd opowieści: baśnie, legendy, podania? W tej perspektywie mieści się również adaptacja powszechnie znanych opowieści i mitów, oraz transponowanie na obszar lubuskiego literackiego terytorium motywów i toposów dotyczących przestrzeni. Wśród tych ostatnich centralny byłby topos Arkadii oraz związane z nim metaforyczne idealizacje przestrzeni, a także – jako ich dopełnienie – ujęcia, w których terytorium jawi się jako obce i wrogie. Krąg metaforycznych figurali wymagałby ponadto zbadania specyfiki (o ile taka istnieje) regionalnego obrazowania przestrzeni, określenia jego funkcji w powiązaniu z analogicznymi, występującymi w literaturze wyobrażeniami.

(2) Metonimia. Ujęcie regionalizacji w aspekcie metonimii częściowo mieści się w obszarze wyżej omówionym, akcentuje jednak inny wymiar literackiego przedstawiania miejsca – dotyczy tych sposobów obrazowania, w których przestrzeń pojawia się jako metonimiczny ekwiwalent regionu. Wskażmy na przykładzie: O ile w scharakteryzowanym wcześniej aspekcie Ziemia Lubuska funkcjonować może jako Matka Ziemia (alegoryczna personifikacja regionu), o tyle tu ważniejsze są jej topograficzne wyróżniki. Ten krąg zagadnień obejmowałby literackie ujęcia lubuskich krajobrazów (ich funkcje i rodzaje) i sposoby ukazywania miejsc znaczących na mapie regionu (w tym również sposoby ukazywania miejsc nowych, nieznanych). „Lubuskość” jako metonimiczna jakość miejsca byłaby tyleż jego elementem konstytutywnym, co akcydentalnym, związanym z obecnością bądź brakiem przestrzennej specyfiki. Jak lubuska literatura absorbuje przestrzenne wyobrażenia, jakie realizacje przyjmują ich lokalne odpowiedniki? Jakie matryce identyfikacyjne uczestniczą w prezentacji lubuskiego regionu? Oto niektóre z pytań, na które – pozostając w tym kręgu – szukać by można odpowiedzi.

20 W artykule *Tropy topografii...*

(3) Synekdocha. Odmienne spektrum badawcze wyznacza synekdocha. W jej obrębie sytuują się relacje zogniskowane wokół dychotomii przynależności (inkluzji) i odrębności (opozycji), w tym relacja podstawowa: literatura ogólnopolska – literatura regionu, ujmowana jako *pars pro toto* ogólnokrajowej, ale też jako reprezentacja negatywna, akcentująca kulturową niezależność (np. kreowanie prywatnych ojczyzn jako wyraz tendencji separatystycznych). Tu mieściłoby się przeciwstawienie małej historii (jej ludzkich wartości) anonimowym, wyobcowanym prawom oficjalnych dziejów. W ramach tych relacji uwzględnić by należało także udział regionu w wielogłosie europejskiej kultury, w tym – w regionalizmie kreowanym, mającym tu charakter wtórny, adaptowany (wzbogacony o element wspomnieniowy) i wzięć pod uwagę „przeciw-historie” lubuskich pisarzy, kształtujące się w opozycji do narzuconej oficjalnej wersji regionalnej kultury. W tle tych zagadnień pozostawałaby Ziemia Lubuska ujmowana poprzez konfrontację negatywną (miejsce wygnania, przymusowego pobytu, pustki) bądź pozytywną (azyl, duchowe centrum) z większą lub z inną przestrzenią. Odmienny w tym aspekcie zestaw pytań dotyczy kwestii, na ile twórczość regionalna stanowi odzwierciedlenie istniejących literackich haseł, programów, idei, a na ile kulturowana jest peryferyjna odrębność regionu. Tu opisać by należało sferę postulowanych literackich założeń regionu, ich stosunek do centrum, poddawanie się/bądź nie wpływom kulturowych „centrali”.

(4) Litota i hiperbola. Obie figury wiążą się z regionalną postawą autora, z jego relacją wobec idei regionu. Z jednej strony stosunek ów określa hiperbola i ideologia lokalizmu, streszczająca się w hasła „pochwały prowincji”, z drugiej – litota, sytuująca region na drugim biegunie i będąca figurą lokalnych kompleksów. W obu wypadkach punktem wyjścia jest ujawniany w literaturze status pisarza jako mieszkańca prowincji, przy czym

zabiegi hiperbolizacji wyrastają z potrzeby dowartościowania, docenienia regionalnych kwestii (tu pod uwagę należałoby wziąć samoświadomość przynależności do danego obszaru, ujmowanego w kategoriach „małej ojczyzny”, identyfikację z krajem ojców, umiłowanie tego, co swojskie i różne formy „patriotyzmu lokalnego”). Z litotą natomiast związane byłyby wszystkie te zabiegi, w ramach których dokonuje się deprecjonowanie, umniejszanie znaczenia regionu postrzeganego w kategoriach zaścianka i negatywnie wartościowanej peryferii.

Oto zarys wybranych problemów, które dochodzą do głosu na kartach regionalnej literatury i które mogą być wprowadzeniem do głębszych analiz, syntez, ujęć przekrojowych, poświęconych

twórczości lubuskiej.

W określeniu, które otwiera ten szkic, skrywa się największa słabość i siła tej literatury. „Słabość”, bowiem cokolwiek byśmy o niej powiedzieli, epitet regionalny jest dlań najbardziej charakterystycznym wyróżnikiem. I w tym paradoksalnie tkwi siła powstających tu utworów (jej symptomem jest choćby literacka produktywność określeń regionu), w wypadku pisarzy lubuskich ani tradycja, ani historia nie mają bowiem mocy scalającej. Nic oprócz miejsca nie połączyło tu tejszych autorów. I dlatego miejscu przypisać trzeba moc szczególną.

Zarysowana wyżej „topografia tropów” ustala jedynie punkty orientacyjne w badaniach nad regionalizmem, który wymaga szerszego i głębszego spojrzenia. Takiego ujęcia skorelowanego z przeobrażeniami idei regionu domaga się także historia literatury lubuskiej, na mapie literaturoznawczej funkcjonująca ciągle jako „biała plama”. „Biała” pozornie: w tyglu tradycji, czerpanych z dziejów piastowskich, niemieckich oraz powojennych polskich, w splocie różnych pamięci – objawia się przecież niczym barwny i wielogłosowy palimpsest.